

Wychodzi jako
dodatek do
Gazety Narodowej,
przesyłany
bywa co sobota
pością.

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Przenumerata
kwartalna 20 cent
z przes. poczt 35 cent
która dodaje się do
przenumeraty na
Gazetę Narodową
Numer kosztuje
2 centy.

Bitwa pod Beresteczkiem i ślub Jana Kazimierza.

Koniec Czerwca a początek Lipca r. b. były świadkami wielkich uroczystości we Lwowie. Książę arcybiskup Wierchleński obchodził tu 50cioletni jubileusz kapłaństwa swego, a tuż po tym, w dniu 1szym b. m., odbył się uroczysty obchód setnej rocznicy koronacji obrazu Matki Boskiej, umieszczonego w katedrze lwowskiej. Obraz ten był koronowany dnia 11go Maja roku 1775go przez arcybiskupa Sierakowskiego, jednego z najczyniejszych książąt Kościoła w onym czasie, gdzie w kraju tak wielkie panowało zepsucie i rozprzeżenie Na jego to prośby Papież Pius VI nie tylko, iż przysłał korony z własnej szkatuły, ale rozkazał jeszcze wybić w Rzymie przedwznie piękny stalorty obrazu Matki Bożej lwowskiej. W czasie koronacji obnoszono ten obraz uroczysto po całym mieście; nieśli go zaś Ignacy Kraski, prezydent koronnego trybunału i Cetner, wojewoda Belzki. I tego roku Papież Pius IX nadał uczestnikom uroczystości zupełny odpust, mający trwać przez cały tydzień, chcąc uciąć, jak Arcypasterza lwowskiego, tak i świętą naszą narodową pamiętkę. Obraz ten był przed dwustu dwudziestu laty świadkiem sceny bardzo wznośnej i bardzo ważnej dla całego narodu. W dniu 1go Kwietnia roku 1656go kłęczał przed tym obrazem król Jan Kazimierz, dziękując za odniesione w dniu 1go Lipca 1651go roku pod Beresteczkiem zwycięstwo i ofiarując siebie wraz z krajem opiece Matki Najświętszej...

Tak, Polacy! niech się nie chełpią ci co nas rozdarli: niech się nie cieszą ci co nas grabiali, Daremne zamysłły, próżne zabiegi, zapory i sidła! My żyjemy i żyć nie przestaniemy. Jan Kazimierz oddał nas Matce Bożej w Opiekę, a ta obrona nikogo nie zawiodła...

Władysław IV. zamknął oczy. Już konającemu Bogdan Chmielnicki krwawą łuną wojny domowej świecił do pogrzebu; niespodziewany wulkan wylał się straszną ogniastą lawą na rozległe krainy. Ta luna, ten pożar oczyszczył ziemi, to wielki mord, to zabójstwo Kaina, jakim krwawo czynna splamiła ręce swe zbrodnicze. A wszystko to było dziełem jednej iskry, którą zły człowiek, nieszczęny Bogdan, rozniecił.

Z urazy prywatnej, jaką miał ku Czapliskiemu uszedł Chmielnicki, na Zaporozie i zaczął buntować bandy kozackie. Zbyt słaby, aby wojować z Rzeczpospolitą, udał się do tatarskiej hordy i skłonił ją do napadu na Polskę, dając jej w zastaw syna i przysięgając, zwyciężym muzułmanów, na szablę. W pierwszym spotkaniu kozacko pierzchoł. Hetman się zapędził w pogoń i to go zgubiło. Szlachta struchlała, jeden Jeremi książę Wiśniowiecki z Lubienia, nie stracił głowy, ni serca, i sam, można powiedzieć, strzegł honoru narodowego. Przyszła fatalna kłęska pod Pilawcami: zla-

chta uciekła przed kozackim i ordą, niejedyn ledwie że o Wisłę się oparł. Jeden Jeremi wstrzymywał nacierających.

Na ten czas kłęski przypadała elekcyjja Jana Kazimierza. Posłano Chmielnickiemu nie tylko przebaczenie win, ale i butawę, mianując go hetmanem kozackim. To pchło Chmielnickiego tylko jeszcze bardziej podniosło:

Król Jan Kazimierz przed elekcyjją zdawał się być bojaźliwym, lekliwym, więcej oddanym nabożeństwu. Ale po swym wyborze widocznie otrzymał łaskę stanu Pierwszemu jego czynem było: walczyć osobiście na czele wojska. Został królem i wodzem. Nigdy odtąd ani na chwilę nie odstąpił wojska, żadnego nie unikał niebezpieczeństwa. We dniu i w nocy trawił czas na znojach: był mężury, trafne wydawał rozkazy. Postępował jako król prawy, wybrany z natchnienia Ducha Świętego; w Nim czerpał cudowną moc i łaskę Bożą. Ten dawał mu mężstwo i niepospolitę wytrwanie, Im większe nieszczęście, tym wyższą była wiara Kazimierza, tym większa wytrwałność, Król i Jeremi zbabili ojczyznę. Byli królami niechętni. Tytuł jego Joanes Casimirus Rex czyli krótko I. C. R. tłumaczył niekiedy incipit: Calamitatis Regni ty. zaczyna się kłęska królestwa. Wszyscy sarkali na niego, nie bacząc na to, że przecier król tych nieszczęść ani nie przyniósł, ani nie sprawił Bóg chciał w niezbadanych wyrokach swoich żęby one za Kazimierza czasów przypady.

Trwoga była w kraju gorza od dzisiejszej. Gdy się upakowały umysły, krzyczeli nikczemni wodzowie i tchórze żołnierze, że króla już nie ma. Wtedy nieraz w nocy najgłębszej Kazimierz zrywać się musiał z namiotu i z pochodem w rękę przebiegał neregę, okazywał twarz swoje i wołał: jestem, patrzcie, jestem, małoduszni! I leż to małodusznych dzisiaj w całej Polsce!

Chmielnicki mimo hetmaństwa i chorągwy królewskiej nie przestał walczyć, gdyż na to nie pozwalała horda. Szedł liczny jak mrowisko rozgrzane od słońca; jak liście spadające w jesieni. Szlachta pozamykała się w Zbarażu. Chmielnicki bił z wyczynny w sam środek miasta, w domy i kościoły.

Wnet król naciągnął i zawarł ugodę. Kozaków wolnością, Tatarów pięćdziesiąt uspokoił. Zbaraż wyratowany, rycerstwo wyszło z niego w tryumfie. Chmielnicki publicznie przepraszając króla, płakał. Płakał ze skruchy czy ze wstydu, niewiadomo, ale go wstyd było, że han tatarski ugodę zawierał, a jego do niej przmusił.

Niestety! krótka była zgoda Chmielnicki nie mógł już opanować zbuntowanego kozactwa Moskwa i Turcja go poduszczaly po nowej walki; sultan przysłał mu kftan ztoty i tytuł stróża porty otomańskiej. Pokój trwał ledwie rok jeden. Z wiosną roku 1659go Chmielnicki znowu obległ Kamieniec. Król powołał pospolitę ruszenie. Wojsko jego pod Sokalem niedaleko Lwowa zbierające się, dochodziło nieznaną w dziejach polskich liczbę stutysięcy ludzi. Dnia 27go Czerwca stanął obóz pod Beresteczkiem, nad Styrem. I Chmielnicki się nie uląkł; miał bowiem przeszedł 350,000 Kozaków i Tatarów. Tych ostatnich pod

wodzą samego hana. W obozie swoim miał misjonarzy greckich z arcybiskupem korynckim, których mu przysłał patriarchy Konstantynopolański. Ci z krzyżem w rąku powoływali lud ruski do powstania i zachęcali do boju za "wiarę."

Król mimo przeciwnego zdania hetmanów okopał się i wziął na siebie wydanie bitwy nazajutrz.

Han, zoczywszy wielki obóz polski, rzucił się na Chmielnickiego i fuknął na niego, że go tak oszukał, mówiąc, że wymarli zbieraćcy wojownicy.

Byli tu wszyscy

I co Wisły początku i co wrót jej blizy
Sanu, Steru, Horyni, Pilice i Warty,
Bugu, Narwie, Prypce, aż gdzie Dniestr wyparty
Z gór karpackich płynie. Byli hetmani,
Marszałkowie, kanclerze i inni przebrani
Urzędnicy dworowi. Był wszystkiej Korony
Senat z królem pospołu i kto urodzony
Szlachcic tylko. Pogranicznym się zdało
Jakoby w Polsce i ludzi nie stało.

Kto z pozostałych rzucił kędy okiem

Pod wielkim naszym okręgu i kraju szerokiem,
Mało widział, prócz księży w kościołach, modlącą
Pod ich opieką słabszą płeć tulącą.

Ten opis obozu i Polski daje ówczesny poeta; rodak nasz, Samuel ze Skrzypny Twardowski.

Jan Kazimierz rozwinął czujność nadzwyczajną.

Bazesteczko leży na północ od Brodów.

Nieprzyjaciel szedł od południa w górę, król szedł z północy na dół. Wróg ustawiony był w półkosięży; Kozacy zajmowali prawe, Tatarzy lewe skrzydło; w środku, za taborem, to jest za łańcuchem powiązanych ze sobą wozów, stał wybór Kozaków, Spahów czyli Spahisów i Jańczarów, jak nazywano wówczas jazdę i piechotę turecką; sam han zatrzymał się na wzgórzu pod lasem. Z polskiej strony prawym skrzydłem dowodził wielki hetman korony Potocki, (pod nim Lubomirski, Sapieha, Koniopolski i dwóch Sobieskich), stał więc naprzeciw Tatarów; lewe skrzydło było pod dowództwem Kalinowskiego (pod nim Myszkowski, Szczawiński, Wiśniowiecki, Zasławski, Zamojski, Denhof); król zajął środek z piechotą polską i zaciężną z Niemiec; przy tej piechocie uszykowało się artylerją pod Krzysztofem Przyjemskim, uczniem sławnego Arciszewskiego, który sam złożył generalistwo dla strudzonego życia i późnego wieku. Rezerwą dowodził brat królewski, królewicz Karol. Na czoło wystawił król ciurów, czyli służbę obozową, pod Bogusławem Radziwiłem, bratem stryjczym hetmana litewskiego. Nie król się zątam król tak jak Chmielnicki i jak han tatarski, lecz życie swoje razem z drugimi narażał na niebezpieczeństwo. Żeby zaś i tył zabezpieczyć od nieprzyjaciela, a zarazem ochrzązom odjąć nadzieję „ucieczki," kazał zniszczyć za sobą na rzece wszystkie mosty.

— Zwyciężyć lub zginąć! Tak chciał dzielny i pobożny król polski.

Dnia 28 Czerwca wyupała się młodzież i po jednym, po dwóch, po kilku na tak zwane harce. Celem takich igrzyzk wojennych było: zbliżyć się do nieprzyjaciela, aby go rozpoznać; wywołać junaków przeciwnej strony do walki w pojedynkę, natrzeć, umknąć i zatoczyć zrzęcznie koniem, znów sparko natrzeć, zabić, ranić, a jeszcze lepiej schwycić jęńca nieprzyjacielskiego i jak to mówią, „dostać języka." Ku pomocy takim harcownikom, do których szli najmielsi i najdzielniejsi młodzienicy, stały w obodzie lekkie pułki. Odnaczały się one migającymi

w powietrzu proporcami, na których wyszyte były krzyże wszelkiej barwy. Pomatu harcownicy wciągnęli za sobą połowę wojska do boju. Po czterech godzinach walki przekonano się, że nieprzyjaciel szedł w nadzwyczajnej sile. Już z naszej strony chwiad się zaczęto; już jednemu z walczących, Brzostowskiemu, wydarto chorągiew, ale gdy król rzucił się w ogień i groźną twarzą pociągnął za sobą tych co uchodzili z pola, nie wytrzymali Tatarzy kopijników naszych i porzuceni.

Wtedy król, biorąc się z zasadzek kozackich, zatrąbić kazał na odwrót. Stracili Tatarzy tysiąc poległych i nieco jeńców, polskiego rycerstwa trzysta zginęło. Tatarzy natrafiwszy opór niespodziewany, już zamierzili się cofać, ale ich utrzymywał Chmielnicki zapewniając, że zniewieścili Polacy nie długo wytrzymują upały słoneczne i kurz obozowy...

Dowiedziano się od jeńców, że nazajutrz nieprzyjaciel wyrzucił wszystkie siły swoje. Od tej więc rozprawy zależał znowu nie tylko los bitwy lub wojny, ale może los całej Rzeczypospolitej. W nocy złożono radę wojenną. Wielki kanclerz, Leszczyński zaklinał króla żeby nie narażał drogiego życia, ale król odrzekł:

— Całości naszej od całości Rzeczypospolitej oddzielać nie umiemy; jedna dusza ożywia i króla i naród; mogli inni królowie i w mniejszych niebezpieczeństwach wydawać rozkazy z daleka; inna jest dzisiejsza potrzeba; po Bogu jedna tylko woda przystożność zapewnia zwyciężstwo; niech wiedzą i rycerstwo i nieprzyjaciel, że król na czele.

Na tem zakończyła się rada. Wydano hasło: Bóg z nami!

[Dokończenie nastąpi.]

Kilka uwag o moczeniu krwią u krów.

Wydzielanie mniej lub więcej czerwonego lub brunatnego moczu, zowiemy moczeniem krwią, lub krwawym moczem. Tego rodzaju choroba dostrzegana bywa na wszystkich zwierzętach domowych, szczególniej zaś pokazuje się ona u bydła.

W roku zeszłym w miesiącu Maju i Czerwcu moczenie krwią panowało w wielu miejscowościach kraju, ogarniając niemal wszystkie sztuki, a co gorsze, że przez przyłżczanie się innych do tego chorób, pośrednio dało powód do licznych żąść śmiertelnych.

Moczenie krwią pojawia się w pojedynczych wypadkach lub też jako choroba więcej ogólna.

Moc krów chorych zwykle mocno się pieni, a skoro go się przegotuje, pokazuje się w nim platy zważonego białka.

Jeśli się zdarzają pojedyncze wypadki choroby tej u krów, to pochodzą one często od uderzenia w okolicę nerek, dopuszczenia ciężkiego byka na słąbą krówę i t. p.

Skoro tych powodów przypuścić nie można, a krów w gromadzie więcej niż jedna krówę moczy, to zwykle przyczyną bywa zły pokarm i napój. Chorobę tę często wywołują:

a) Pastwiska mokre bagniste, wydające trawy kwaśne, koszące, sosenke, ostromlecz. Po deszczach tem szkodziwsze okazują się tego rodzaju pastwiska.

b) Pastwiska leśne, z roślinami ostremi, jak wrzozy, borówki, brzezina, której paczki i młode gałązki bydyło z głodu zjada; pastwiska z porostem olchowym.

c) Również szkodliwą jest świeża trawa lub siano z łąk leśnych lub moczarowatych pochodząca. Powyżej przy-

toczone przyczyny moczenia krwią będąc nieścisłymi, prawie rok rocznie wywołują tę chorobę, która tem silniej wystąpi, jeżeli krowy nowo zakupione do nich nie są przyzwyczajone, albo jeżeli z braku paszy na wiosnę bydło naczczo wychodzi na pastwisko, a będąc głodem przymuszone, nie przebiera w roślinach.

d) Następnie krwawy mocz może być wywołany pokarmami zgniłymi lub przemazniętymi, napojem brudnym, stojącym, z kałuż pochodzącym.

e) Dalej, zjadaniem roślin zanieczyszczonych robactwem albo jego odchudami np. chrząszczy, które z wiosną zwykle licznie się zjawiają.

f) Moczenie krwią w końcu jawi się przy chorobach nerkowych, przy węgluku, przez często powtarzane lub w większych dawkach stosowane leki urynę pędzące, jak muchy hiszpańskie, terpentyna, jałowiec i t. d.

Skoro ktoś u swego bydła tę chorobę spostrzeże, winien unikać przyczyn wyżej przytoczonych, zmieniając pastwisko i paszę.

Jeżeli ktoś nie ma do rozporządzenia pastwiska zdrowego, wówczas lepiej bydło postawić w stajni.

Ale i to nie zawsze może być, brak bowiem często paszy nie pozwala dopełnić tego warunku. Wówczas ograniczyć się należy na zmniejszeniu przynajmniej do pewnego stopnia wymienionych szkodliwych przez podawanie bydłu rano siana lub słomy, by złośliwiec na pastwisko nie wychodził, przez dawanie odwaru siemienia lnia- nego (garść siemienia na litr wody na dwie sztuki.)

Jeśli koniecznie już potrzeba na dobre bydło leczyć, to trzeba bezwarunkowo postawić chore sztuki w stajni.

Za pokarm służyć winna trawa zielona lub napój z mąki białej żytniej, jęczmiennej lub owsianej przygotowane. Skórę często przecierać słomą, na okolicę łędziową nałożyć okład z gliny lub świeżej darni. Wewnątrz dawać następujące lekarstwo: rozcieńczonego octanu ołowianego (plumbum aceticum dilutum) pół łyżki stołowej, odwaru siemienia lnianego pół litra, sproszkowanej kamfory na koniec małego nożyka, zmieszać razem i zadać z butelki; taką dawkę powtarzać 2 razy dziennie.

Jeżeli osłabienie jest znaczne, natenczas zamiast octanu ołowianego, dawać siarkan żelazowy (ferrum sulfuricum oxydulatum) pół łyżeczki od kawy w pół litra herbaty rumiankowej lub tatarakowej i powyżej podaną ilośćią kamfory.

W razie zatwardzenia stosować rozwalniające lewatywy (klistyry — kawałek mydła domowego rozpuścić w pół litrze wody) co pół godziny aż do wypróżnienia, a nadto wewnątrz dać następujące gałki: Kalomelu ćwierć łyżeczki od kawy, mąki dwie łyżki stołowe, wody ile potrzeba do zarobienia na stałą masę, z której urobisz 2 gałki i w odstępie jednogodzinnym zadać jedną po drugiej. Gdyby we 24 godzin skutek nie nastąpił, powtórzyc dawkę kalomelu nieco już zwiększoną. Prócz tego wspomagać leką podawaniem buraków do jedzenia.

Ponieważ moczenie krwią osłabia zwierzę, zatem należy wystrzegać się puszczania krwi, co by tylko wycieńczenie przyspieszyło. Gdyby po zastosowaniu powyższych przepisów choroba nie ustąpiła, trzeba zawałać weterynarza. Polepszenie okazuje się tórn, że mocz się staje jaśniejszą i przestaje się pienić.

Nowiny ze świata.

Ze Lwowa. Wojna między Turcją a Serbią trwa dalej; na żadnej stronie nie ma większej stanowczej przewagi, wprawdzie Czarnogórcy wciągnęszy korpus Mukłara Baszy w zasadkę pobili go i wzięli generała tureckiego do niewoli, ale za to na innych punktach Turcy są górą, a tu i owdzie wkroczyli na ziemię serbską. Gdyby się na tem skończyło, nie byłoby wielkiej biedy, ale co wszystkich trwoży to, że się obawiają ludzie wielkiej wojny między Moską a Anglią i Austrią. Być może że do tego nie przyjdzie, ale sam strach i niepewność tak że działa na wszystkie interesy, tak ludzie kryją się z pieniędzmi, taki trudny kredyt, że się każdemu ciężkie czasy uczuwać dają. Ot i u nas we Lwowie zdarzyły się nowe nieszczęścia, które dotknęły nie tylko samo miasto, ale można powiedzieć — i kraj. Kilku chrześcijańskich kupców znów zbankrutowało i zamknęło sklepy swoje. Najwięcej na tem zyskują żydzi, bo już zaledwie kilka handlarzy katolickich jest w mieście. Otóż w obec tego starajmy się jak można o to, aby ograniczyć nasze potrzeby, oszczędzać i nie korzystać z lichwy bo do reszty nas pochłonie.

Mamy nadzieję, że się polepszą czasy, a może i długo na to czekać nie potrzeba. Wszystka nasza bieda ztąd pochodzi, że nie umiemy dobrze pracować i wystarczać sami sobie, a zawsze oglądamy się na lichwiarza, albo na zagranicę. Aby zapobiedz temu, znaczniejsi obywatele kraju zebrali się razem i postanowili urządzić w ruku przysyłym wielką wystawę w kraju, na której gospodarze rolni, przemysłowcy i rzemieślnicy muszą się popisać z tem co mają najlepszego. Czyni się to dla tego, aby się porachować z własnymi siłami, zobaczyć co nam brakuje, w jednym poprawić, w drugim coś dodać, a zresztą wykazać się z tem co mamy i dowiedzieć co mieć możemy z własnego kraju i z własnej pracy. Już teraz zapowiedziano program tej wystawy, o którym pomówimy obszerniej w przyszłym numerze.

Z pod Prusaka. Wicie, iż pierwszym początkiem, pierwszym powodem walki kościoła z rządem w Prusach, a raczej przesładowania kościoła przez rząd były ustawy majowe, wydane przed parą laty, a mające na celu uposiedzenie kościoła katolickiego. „Orędownik“ pisze:

Są pewne przypadki, które wyróżniają niż inno okazują 1) że prawa majowe ułożone przez żydów, protestantów, pogan, nie mających wyobrażenia o religii, a najmniej o religii katolickiej, 2) że są nierozsądne i sięgają znacznie w granice życia religijnego, chociaż mają tylko rzecami zewnętrznymi się zajmować wspólnymi kościołowi i państwu. Do takich przypadków należy następujący: w mieście wyjeżdza do sąsiada proboszcz przedmajowy, w tym nagle popada ktoś w chorobę śmiertelną. W mieście przebywa ksiądz młody majowy, rodzina chorego udaje się do niego, prokurator dowiaduje się o tem, wytacza proces i ksiądz karzą, że bez pozwolenia prezesa wypełnił obowiązek kapłański, a ksiądz oddalony kilkanaście lub kilkadziesiąt mil od prezesa, nawet do telegrafowania prosby o pozwolenie do udzielenia sakramentu czasu nie ma. Gdyby zaś ksiądz postąpił sobie według przepisu praw majowych, chory umarłby bez sakramentów. Czyż więc prawa majowe nie sięgają w sprawy dotyczące się zbawienia dusz, w sprawy wiary? Podobnie rzeczyć się ma kiedy nagle wypadnie księdzu majowemu ochrzcić dziecko słabe. Albo jakże może prezesa prosić o pozwolenie odprawienia mszy

świętej w kościele ksiądz przejeżdżający przez jakie miejsce, kiedy niewiedział naprzód, że tam będzie, co się często zdarza w życiu. — Gazety demokratyczne niemieckie (obok katolickich najpocześnie) piszą często, że prawa majowe powinny być inaczej ułożone, albo całkiem skasowane.

Chociaż wskutek tego, iż majątek kościelny oddany dozorom świeckim, księża nie bywają zmuszani do pisania do komisarzy rządowych w sprawach kościelnych i przez to mniej procedów i fantowania, to jednak od czasu do czasu egzektor odwieści plebanie. Ostatnimi czasy kilka przypadków zaszło w Nassawii i indziej.

W Pyskowicach na Szląsku rząd wyznaczył termin, aby gmina wybrała sobie proboszcza katolickiego na wzór protestantów. Katolicy stawili się na termin, lecz 330 mężów oświadczyło, że nie chcą wybierać księdza, że chcą aby biskup im przysłał kapłana, a tylko 6 głosów było za zwyciężeniem protestantów. Zdów się rząd przekonał, że walcząc 5 lat przeciw kościołowi jeszcze ani na krok nie postąpił, jeszcze ani jednej gminy katolickiej nie zwyciężył, nic z tego nie osiągnął, co prawami majowymi osiągnąć chciał. Kary na księży i wiernych nie są zwycięstwem, są tylko bronią.

Księdzu Drozd w Koźlu ofiarował rząd prezentę na probostwo Kozielskie. Ksiądz nie przyjął prezenty, bo nie może biskup, którego rząd nie uznaje dać mu posłannictwa. Ksiądz Drozd woli być wikaryuszem katolickim, niż proboszczem tylko z ramienia rządu bez pozwolenia biskupa.

Już teraz wszędzie rząd oddaje majątki probostw opróżnionych zarządom kościelnym pod opiekę. U nas stało się to w Rogoźnie, Pszczewie, Czempiniu, Obornikach, Skwierzynie.

Ksiądz Borasz oświadczył władzy kościelnej w Pelplinie że chociaż rząd mu płaci część pensji jak dawniej, to on ani słowem ani pismem nie oświadczył że uznaje prawa majowe. Przyjaciele radzą mu, aby się zrzekł pensji rządowej i aby przez to zyskał całkiem zaufanie parafii; może rząd sam mu płacić nie będzie dowiedziawszy się o oświadczeniu księdza Borasza.

Arcybiskup kołoński napisał list z miejsca wygnania do duchownych swej dycecji, w którym oświadcza: że do nauki religii nie wolno używać w szkołach innych ksiąg (katechizmów), jak tylko tych, z których Arcybiskup religii nauczać pozwolił, bo chociaż biskup pozwoli drukować jaką ksiązkę religijną, to nie pozwala publicznie z niej uczyć, do tego potrzeba osobnego pozwolenia. Co do nauczycieli świeckich uczących religii, to posłannictwa kościelnego w miejscu biskupa do nauczania wiary i obyczajów chrześcijańskich, może udzielił nauczycielom proboszcz jeżeli uzna że znają naukę religii i że są prawnymi katolikami; nauczyciel niegodny nazwy katolika i nie mający posłannictwa kościoła do nauczania wiary katolickiej, a mimo to uczący religii, ma być uważany za wykluczonego z kościoła i niegodnego przyjmować sakramenta święte pokłoby pokuty nie uczynił i nie poprawił się.

W Neuenkamp pozwolił sobie nauczyciel protestant przy szkole bezwyznaniowej ustanowiony, uwagi obrażającej Matkę Boską, a uczynił to w obec dzieci katolickich i protestanckich. Nowy to dowód na to, że szkoły symultanne czyli bezwyznaniowe są tak dobrze jak bezreligijne a nawet przeciwne religii, że o wychowaniu religijnym nie ma

w nich mowy. Ponieważ zaś wychowanie bezreligijne jest najgorsze, dla tego szkoły symultanne nic nie warte. Nauczyciel bezwyznaniowy nie jest jeszcze objętny względem religii, może być, i jest zwykle nieprzyjacielem religii, od niego nie żądać nawet nauki któraby nie była skierowana przeciw religii.

Moskwa każe nawet w gazetach polskich zwać do składek na rzecz Serbów, bijących się za wolność i swobodę. Czyż może być większy faryzeizm? Moskal, kat wolności polskiej, krwią i więzieniem a Sybirem niszczący chęć wolności u Polaków, ujmuje się za Serbami usiłującymi zrzucić jarzmo tureckie ze siebie. Czyż Słowianie tureccy mogą wierzyć w szczerotę Moskala? Może Moskal jest potrzebny do zjednoczenia Słowian, lecz obłudą jego ukarany zostanie, on nie będzie zbierał owoców związku stowiańskiego. — Car bardzo nieśkaskawie przyjął postę tureckiego. Wojnę uważają za pewną, chociaż Moskwa nie jest należycie uzbrojona, mianowicie okazuje się, że wielu rzeczy nie zrobiono, ponieważ urzędnicy pokradli pieniądze przeznaczone na nie.

Rozmaitości.

Że tatarka na zielono spaszona szkodzi krowom na to zwracano już uwagę. Dziś wycytlony doświadczony niejakiego pana Schwarzca, który w braku zielonej konicyzny kazał krowom dawać tatarkę. Zaraz w kilka dni po tej paszy zaczęły krowy mleko tracić. Pan S. chciał się przekonać, czy temu winna tatarka i kazał ją dalej krowom zadawać. Krowy wkrótce całkiem zaprzestały dawać mleko i dopiero skoro zmieniono paszę dojności ich wróciła.

Jeśli się wszęki w kurnikach pojawiają w takim razie krowy pół litra kwasu karbolowego, dalej do tego 50 litrów wody i tą mieszaniną pociągnij za pomocą peźła wszystkie części drzewne w kurniku, a więc grzędę dla kur, gniazda, belki, sufit i t. d. Smarując ową karbolową wodą, trzeba w niej ciągle mieszać, w przeciwnym bowiem razie kwas karbolowy się osadzi i mieszanina niebędzie równa.

Po wypłowaniu kurnika łap pojedynczo kury i smaru im tą samą mieszaniną skórę pod skrzydłami. Kury zmarnowane robactwem po tej czynności odzyskują całą swą wesołość i w oczach się poprawiają.

Ze robactwo kurom dokuca można poznać po ich smutnej minie i nabrzmiałości, często, oblażeniu przez robactwo płuśwu oczy puchną.

Ziarno w całości dla świń jest marnotrawstwem. W kwestyi tej czynione przez jednego gospodarza doświadczenia wykazały, iż w przeciwieństwie wszystkie ziarna zadawane trochę chlewej tyłke w połowie mogą być strawione, że przeto rolnik w ten sposób pasący świnię, spotrzebuować może dwa razy tyle jęczmienia, żyta lub owsa na wypodkowanie 100 fut. żywej wagi zwierzęcia, niżeli ten, który to samo spasać będzie w miasko zeurtowanej postaci, czyli ^{do} paszenie całym ziarnem trzody jest karygodnym marnotrawstwem.